Mocna swoją słabością - s. Iwona Król

Przyjmijcie odemnie zbiorek wierszy o Służebnicy Bożej siostrze M. Iwonie Król, która była dla wschowskiej Fary zasłużoną postacią. Polecam się modlitwie i życzę pełnej wzruszeń lektury.

Katarzyna Jasztal

STARACHOWICE 2025

Domowy Nazaret

Mój dom jest jak Nazaret, blasku ducha pełny
Spowity w dziękczynienie, w szeptu modlitw wierny
Gdzie żyje się w miłosnej wspólnocie nawzajem
Ja też, na wzór Jezusa, w pracy nie ustaję

Tylko pomagam mamie, jak On Józefowi
W warsztacie, gdy zgrzyt hebla w serce dziecka łowił
Kiedy wióry drewniane mu opowiadały
O tym, że już dorasta drzewo na krzyż chwały

Chcę pod okiem rodziców, jak Ty wzrastać Panie
W łasce, w latach, a może dasz mi powołanie?

Z Jezusem po wiedzę

Wstanę rano z modlitwą serdeczną
Wyjrzę oknem, nim dzwonu wołanie
Rozlegnie się z wiejskiego kościoła
Szybko, w czym mogę, pomogę mamie.

Żeby zdążyć odwiedzić Cię Jezu
Prosić we Mszy o dar łaski Ducha
Bym umiała się na lekcji skupić
I nauczycieli słów wysłuchać.

Chcę Cię prosić o rozum i mądrość
Bym wykorzystała w życiu wiedzę
Ku Twej chwale, z pożytkiem dla ludzi
O to proszę, kiedy wzrokiem śledzę
Ołtarzowych świec języków lśnienie
Drżące cichym wiatrem rozmodlenia.

Oddaj Bogu co boskie

— Oddaj Bogu co boskie, on nie skąpił Syna
Żeby przyszła na Niego krzyżowa godzina.
Nie żałował Go złożyć w zbawiennej ofierze
A Ty mu córki bronisz, żeby świętej wierze.

Za murami klasztoru służyła modlitwą
Choć Pan w zmysły strudzone życiową gonitwą
Swe powołanie wszeptał, widzisz że radośnie
Chce w sercu odpowiedzieć na głosu Jego wiośnie?

Oddaj Bogu co boskie, by duch mój w przestworzach
Szczęśliwy był, oddaj słyszysz? Ona Bożą…!”

Uwielbienie Eucharystii

Wielbię Cię Panie, w białym kawałku chleba schowany
W pełnych głębi kolędy słowach wyśpiewany
Zostałeś w hostii z nami, żeby po kresu świata
Z każdym człowiekiem w życiu i w śmierci się bratać.

Sam będąc nieskończony, czasowe granice
Przyjąłeś przez odkupieńczą tajemnicę
Było Ci jednak mało krzyża i mogiły
Zostałeś w Eucharystii, dawać wiernym siły

Do walki z krzyżem losu, cieszyć z ich radości
Dlatego broń mi w duszy ku Tobie miłości

Być jak święta Weronika

Pragnę być Weroniką chorym duszom, Panie
Znając pragnienie serca, gdym na powołanie
Odpowiedziała, Tyś mnie na szpitalne sale
Posłał, gdzie drżą modlitw gorzkie żale
Bym pozyskaną wiedzą i umiejętnością
Chorym jak pielęgniarka służyła z miłością.

Ofiarując ich krzyże, cierpienia doczesne
Tobie Wyrzysko — Kruszwica — Puck, jakże bolesne
Przystanki, jak ciemnice ludzkiego żywota
Gdzie ciało w bezlitosnej gorączce się miota
Albo Duch się wyrywa na spotkanie z Tobą
Bo mu już sił brakuje do walki z chorobą.

Daj mi, jak Weronice twarz ocierać
Towarzyszyć, gdy będą zdrowieć lub umierać

Ulubione nabożeństwo

Kocham Cię Jezu, zjednoczony z krzyżem
Gdy Ci w korony gnieździe gromy chyże
Jak rajskie ptaki siedzą, sercem krzyczę
Z rozpaczy z Twoją Matką, gdy ciemnicę

Kontempluję, chcę wraz z Tobą pod pręgierzem
Losu wytrwać, wzmocnić się w patriotyzmie, wierzę
Przeto drogę krzyżową codziennie odprawiam
Stacji męki alfabetem z Tobą rozmawiam.

Zabłąkany anioł

— Cóż mogę powiedzieć o Siostrze?
To Anioł wśród ludzi zbłąkany
Co tęskni za domem w obłokach
Gdy jękną spiżowo organy…
Kościół wszak jest Domem Bożym,
Z tym, że na ziemskim padole.
Chce, by przypominał mu niebo
A więc świtem biegnie w pole.

Zrywa kwiaty rosą mokre
W piękne bukiety je składa.
Obrazy z kurzu ociera
Modlitw szeptem z nimi rozprawia.
Pierze szaty liturgiczne,
niech ponad śnieg wybieleją…
Gdy Siostra to wszystko czyni,
to aż oczy jej się śmieją…!

Profesja wieczysta

To już dzisiaj, Anioł jak ojciec mnie za rękę
Na ślub pod ołtarz wiedzie ,habitu sukienkę
Dziś otrzymam i welon, Oblubieniec czeka
Co wezwał do miłości Boga i człowieka

Wybrał mnie sobie, twardy upór ojca skruszył
Upodobanie swoje znalazł w mojej duszy
Przecież wołania Jego do służby niegodnej
Stanął na straży ciszy, spokoju, pogodnej

Twarzy szczęśliwej tylko na modlitwie
W krzyż bez reszty wpatrzonej w życiowej gonitwie
Dziś mam śluby wieczyste, a potem do dzieła
Daj Panie, abym do służby z krzyża siły wzięła

W szczerym polu

Panie, w puckie, szczere pole
Przywieziony razem z nami,
Tak ja i my z zimna drżący
Pod chmur i gwiazd girlandami
Panie zlękły, współczujący.
Choć znasz kolej ludzkich losów
Gdyśmy myślały co czeka
nas z woli świętej Niebiosów?

Panie, coś trwał na modlitwie
Z nami, aż po chłodzie rano.
Gdyśmy zaczynały wierzyć
W to, że o nas zapomniano,
Że tym razem przeżyjemy
Bo mamy jeszcze zadanie
Do wykonania na ziemi
- szerzyć dobro w czas zła, Panie.

Misja specjalna

Znajdę Cię Panie w opłatku
ukryty, wdeptany w ziemię,
Wyjadę z misją co rano,
Gdy jeszcze drżą nocy cienie,
Po parafiach na rowerze,
Chodzę z bieliźnianym koszem,
Skryte pod materiałami,
Zapłakane hostie niosę.

Na nich Pan wgniecionyw błoto
Wspomina krzyża godzinę.
Wiozę sprzęty liturgiczne,
Jeszcze mokre mszalnym winem.
Wrzucone grzeszną ręką
W zaspy śniegu spod ołtarza
Aż w kościele same świece
Zgasły, płaczą szkła w witrażach.

A ja wracam do klasztoru
cvSzczęśliwa żem mogła śmiało
Znaleźć, wziąć z bolesnej ziemi
Zbezczeszczone Boże Ciało
Bo ta ziemia od kul złota
Była Jemu jak golgota

Nie podpiszę

Nie podpiszę, choćby po grób upór
Miał prowadzić, nie podpiszę nawet
Dla świętego spokoju, miałabym
Życie aż po kres smutne i łzawe.

Bo nie można wyrzec się ojczyzny
I jednocześnie zostać Polakiem,
Będę wciąż posłuszna zakonowi
Pod krzyża i orła bieli znakiem.

Tak jak się nie wyrzeknę swej wiary,
Chętnie dla niej męczeństwo poniosę,
Tak mi flaga biało-czerwona
Szumieć będzie w sercu wiatru głosem

Wybawicielka Fary

Błogosław Panie, choć serce się lęka
A przełożona i współsiostry bronią,
Drewnianą skrzynkę stąd wyniosę w rękach
Biskup Stanisław strach przesłonił dłonią
, ze wyn
Lecz coś mi mówi ieść ją muszę
Chociaż niepokój dławi serce i duszę
Nie wiem co w niej jest? Anioł ołtarzowy
W biel księgi skrzydeł schował złoto głowy

Wezmę tą skrzynkę, co by w niej nie było
Troska o Dom Twój Panie, jest mi siłą
Bomba pieśń śpiewa z nut języków ognia
Świątyni Pańskiej nie zniszczyła zbrodnia!

Na urlop do nieba

Wyjeżdżam do rodziny, jeśli wola Boża
Wrócić mi nie pozwoli do Wschowy już więcej,
Będę o was myślała, gdy sierpniowy anioł
Przyjdzie osłabłe ciało czule wziąć na ręce.

Nie płaczcie, Pan mnie długo z opresji ratował,
Na szczęśliwe półwiecze do Wschowy szykował,
Tu mi czas odmierzały radosne zegary
Mam w uśmiechu witraży wdzięczność wschowskiej Fary.

Z której bombę wyniosłam własnymi rękami,
Wielu z was było moimi pacjentami…
Gdy odejdę, poproszę anioły sierpniowe
By mi mój skrawek nieba przypominał Wschowę.